

Nie ma wolności bez „SOLIDARNOŚCI”



## ROZWAGA i SOLIDARNOŚĆ STOCZNIA GDAŃSKA

112

31.03.1989

16 kwietnia / niedziela / po mszy św.  
w kościele św. Brygidy odbędzie się mani-  
festacja ku czci ofiar masakry w Katyniu.  
Wzywamy do licznego udziału, który  
będzie świadectwem naszej pamięci o pomo-  
rowanych Polakach.

Do władz miasta wpłynął wniosek o le-  
galizację manifestacji.

## Wobec relegacji Związku

Dobiegają końca rozmowy "okrągłego stołu". Nie wszystko jest w nich jeszcze jasne, wiele problemów nie zo-  
stało i być może nie zostanie rozwiązanych. Lecz legalizacja "Solidarności" wydaje się już być przesądzona. Sta-  
wia to przed Związkiem nowe pytania - bo i sytuacja, w której ma wznowić legalną działalność będzie zupełnie  
nowa, diametralnie inna niż w ostatnim okresie, inna też niż w latach 80-81. Obok organizacji Związku - odtwo-  
rzenia struktur, przeprowadzenia wyborów - udzielenie odpowiedzi na te pytania wydaje się najważniejszym zada-  
niem na najbliższe miesiące.

Najbardziej nagłymi kwestiami stają się odpowie-  
dzi na pytania o miejsce "Solidarności" w zmieniającym  
się systemie politycznym oraz o jej stosunek do głów-  
nych problemów naszego kraju, a przede wszystkim stosun-  
ek do gospodarki.

"Solidarność" w latach 80-81 miała niewspółmiernie  
duże jak dla związku zawodowego znaczenie polityczne.  
Po blisko 40 latach tłumienia wszelkiej niezależności  
nie mogło być inaczej. Związek zawodowy musiał być jed-  
nocześnie wielonurtowym ruchem społecznym, gdyż tylko w  
ten sposób wyrazić się mogły aspiracje i oczekiwania  
całego społeczeństwa. To jednak prowadziło do powstania  
dualistycznego układu politycznego, w którym z jednej  
strony "Solidarność" a z drugiej komuniści u władzy by-  
li w stanie całkowicie blokować swoje posunięcia.

Czy w sytuacji obec-  
nej może stać się ina-  
czej, czy "Solidarność"  
może i ma prawo ograni-  
czyć się do roli "czystego" związku zawodowego - jak  
c-cą niektórzy? Czy też przeciwnie: ma stać się znów  
wielonurtowym ruchem społecznym, który zjednoczy naród  
we wspólnej walce o lepszą Polskę - jak chcą inni? My-  
ślę, że takie dość częste dziś stawianie problemu jest  
błędne, gdyż odwołuje się do sytuacji z roku 1981 a  
nie obecnej. Dziś, chyba po raz pierwszy w okresie po-  
wojennym, pojawia się szansa na znaczące poszerzenie  
systemu politycznego o przedstawicieli pluralistyczne-  
go społeczeństwa. Bo polskie społeczeństwo w ostatnich  
latach przemówiło wreszcie wieloma głosami z całego  
politycznego spektrum - od lewicy po prawicę. Rolą "So-  
lidarności" jako organizacyjnie wśród opozycji najsil-  
niejszej jest doprowadzenie do tego, aby to pluralisty-  
czne zróżnicowanie mogło znaleźć swoje odzwierciedlenie  
w bogactwie legalnych organizacji, mogących wpływać po-  
przez demokratyczne wybory na sprawowanie władzy w pań-  
stwie.

Opozycja polityczna jest jeszcze w porównaniu z "So-  
lidarnością" organizacyjnie bardzo słaba, stąd aktywna  
postawa naszego Związku w sprawach politycznych przy  
"okrągłym stole" była niezbędna. I niezbędna będzie je-  
szcze co najmniej do czasu najbliższych wyborów. Jednak  
musi to być postawa "Solidarności" świadomej tego, że  
jest związkiem zawodowym, którego statutowym celem jest

obrona interesów pracowniczych a nie dążenie do przeję-  
cia władzy w państwie. Jej poparcie udzielone kandyda-  
tom w najbliższych wyborach może przesądzić o ich wyg-  
ranej. Stwarza to łatwą do zrealizowania szansę posia-  
dania w parlamencie ludzi dyspozycyjnych, podporządko-  
wanych "Solidarności". Prowadziłoby to do wytworzenia  
dualistycznego, a nie pluralistycznego układu politycz-  
nego. Żeby tak się nie stało Związek powinien udzielić  
poparcia kandydatom reprezentującym różne nurty polity-  
czne - również i tym, których wspólne drogi z "Solidar-  
nością" w przyszłości zapewne się rozejdą. To jest dro-  
ga do pluralizmu. "Solidarność" zaś musi stopniowo, w  
miarę poszerzenia układu politycznego oraz likwidacji  
monopolu PZPR, w miarę krzepnięcia organizacyjnego róż-  
nych środowisk opozycyjnych, ograniczyć się do funkcji  
związkowych. A więc "czysty" związek zawodowy będzie

możliwy w systemie gwa-  
rantującym pluralizm.  
Do czasu jego wykształ-  
cenia "Solidarność" za-

## ZASADNICZE PYTANIA

pewne będzie musiała wkraczać na arenę polityki, lecz  
nie jako ruch społeczny czy partia polityczna desygnują-  
ca swoich przedstawicieli do udziału w rządach, ale ja-  
ko świadomy konieczności własnego samoograniczenia się  
gwarant niezbędnych zmian.

Przed niemiernie trudną koniecznością samoograniczenia  
się stoi "Solidarność" w sferze ekonomicznej. Polega  
ona na rezygnacji przez związek zawodowy z obrony miejsc  
pracy za wszelką cenę na rzecz przebudowy rynkowej na-  
szej gospodarki oraz wyborze takich środków osłony soc-  
jalnej pracowników, które nie likwidowałyby swobodnej  
gry interesów przedsiębiorstw na rynku. Podstawą tej  
przebudowy gospodarki, jeśli ma ona okazać się skutecz-  
na, musi stać się i to jak najszybciej reforma własnoś-  
ci.

Długotrwały proces ewolucji na Zachodzie doprowadził  
do wykształcenia się niezależnego od państwa systemu  
gospodarki rynkowej, wspierającego się na prywatnej  
własności. Towarzyszyło temu stopniowe umacnianie się  
społeczeństwa obywatelskiego i rządów prawa, gwarantu-  
jącej stabilność i trwałość rozwoju ekonomicznego.  
Proces ten został w krajach socjalistycznych przerwany  
przez upaństwowienie własności prywatnej.

ciąg dalszy na str. 2

## Z NASZEJ STOCZNI

### SABOTAŻ GOSPODARCZY

17 lutego po blisko pięciu miesiącach zwlekania mi-  
nister przemysłu zatwierdził czwartą wersję programu  
likwidacji naszej Stoczni, co spowodowało odblokowanie  
przez bank 32 mld zł kredytu przeznaczonego na płace,  
materiały i koszty kooperacji. Zatwierdzenie nastąpiło  
dopiero po skierowaniu do uczestników obrad "okrągłego  
stołu" specjalnego listu w tej sprawie podpisanego  
przez przedstawicieli dyrekcji, Rady Pracowniczej,  
"neozwiązku" i "Solidarności".

Mimo, iż program likwidacji Stoczni został zatwier-  
dzony, jego realizacja stoi pod znakiem zapytania, gdyż  
według dyr. Albeckiego rząd Rakowskiego nie ma na to  
wystarczających funduszy. W dalszym więc ciągu Stocznia  
będzie musiała działać w warunkach prawnej próżni i  
niepewności co do przyszłości zakładu. Tylko dotychcza-  
sowa blokada kredytów bankowych przyniosła naszemu za-  
kładowi straty w wysokości co najmniej 2 800 mln zł,  
zaś straty całkowite wywołane przez nieprzemyślaną i

nieprzygotowaną decyzję o likwidacji są o wiele większe.  
Dyrektor Albecki określił na łamach "Gazety Bankowej"  
działalność rządu mianem "sabotażu gospodarczego" i  
podczas ostatniego spotkania z przedstawicielami "Soli-  
darności" zapowiedział skierowanie przeciwko min. Wil-  
czkowi sprawy do sądu.

### ROZMOWY Z DYREKcją

Przedstawiciele Komisji Zakładowej "Solidarności"  
spotkali się dwukrotnie /1 i 11 marca/ z dyr. Albeckim.  
Przedmiotem rozmów była sytuacja ekonomiczna Stoczni  
oraz wypłata "czternastki". Dyrektor potwierdził prze-  
znaczenie 900 mln zł na jej fundusz /w tym 723 mln zł  
wolne od podatku/. Regulamin podziału "czternastki" po-  
 zostaje niezmieniony, a jej baza dla wszystkich wydzia-  
łów jest jednakowa.

3 i 7 marca przedstawiciele "Solidarności" prowadzi-  
li również dalsze rozmowy z dyr. Dołężką na temat zmian  
"Komunikatu nr 2" w sprawie warunków przechodzenia do  
nowych przedsiębiorstw. W następnym spotkaniu mają  
wziąć udział prawnicy wszystkich stron.

ciąg dalszy na str. 3



## Powrót po latach KOŁAKOWSKI

W ostatnich dniach ubiegłego roku odwiedził Polskę po raz pierwszy po dwudziestu latach pobytu na Zachodzie pisarz, filozof i historyk filozofii, Leszek Kołakowski.

Kilkudniowa wizyta miała charakter symboliczny. Autor "Głównych nurtów marksizmu" goszczony był przez wiele środowisk naukowych, kulturalnych i niezależnych, a atmosfera tych spotkań stanowiła odwrotność tej jaka towarzyszyła jego wyjazdowi w 1968 roku.

Opuszczał Polskę w następstwie oskarżenia o rewizjonizm, wcześniej wyrzucony z PZPR i pozbawiony profesury na Uniwersytecie Warszawskim. Wyjazd odbywał się w atmosferze politycznej nagonki, a wkrótce potem jego nazwisko i dorobek naukowy wymazano z encyklopedii i podręczników.

Na Zachodzie Kołakowski wykładał najpierw przez dwa lata filozofię na uniwersytetach amerykańskich, by następnie osiąść w Anglii, gdzie mieszka do dziś, w Oxfordzie. Jest członkiem kilku akademii, laureatem licznych nagród i autorem wielu prac poświęconych m.in. historii religii i dziejom marksizmu.

Dzięki działalności wydawnictw emigracyjnych i niezależnych polski czytelnik nie stracił kontaktu z jego dorobkiem naukowym. Również i sam Kołakowski przez te lata nieobecności nie wyżył się zainteresowania dla spraw kraju. Był wśród członków założycieli KOR-u, a teraz, podczas krótkiego pobytu został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym "Solidarności", Lechu Wałęsie.

Powrót do oficjalnego obiegu kultury umożliwiło mu wydawnictwo "Znak" publikując pod koniec ubiegłego roku książkę "Jeśli Boga nie ma", która pierwotnie ukazała się w Anglii /a następnie w podziemiu/, pod tytułem "Religia".

Nie wydaje się przypadkiem, że inauguracyjny odczyt poświęcił problematyce wartości. W przepełnionej sali Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego temperatura moralna przewyższała intelektualną. Gdzie indziej było zresztą podobnie. Wyczuwało się nastroj oczekiwania, że - być może - usłyszeć dadzą się wreszcie rozwiązania zagadek.

Powinnością filozofa jest jednak przede wszystkim stawianie pytań i rozbudzanie podejrzeń. Najlepsze prace autora "Kapłana i błazna" napisane zostały przecież stylem intelektualnej wątpliwości. Dotyczy to zwłaszcza problematyki religijnej, często i żywo obecnej w jego myśleniu.

Zajmując się sprawami religii, odnajduje Kołakowski teologiczne dziedzictwo współczesnego myślenia, wspólnotę pytań, które w ciągu historii nie znajdują dla siebie wyczerpujących odpowiedzi. Rejestrując dzieje tajemnicy i historii postaw, jakie zajmowali wobec niej ludzie i społeczeństwo, ostrzega przed konsekwencjami prostych racjonalizacji.

Myśląc w kategoriach polityki i konstatając, że nikt obecnie nie zna treści zasady legitymizującej nasz system polityczny, zadaje kłopotliwe pytanie: w którym miejscu system ten przestaje być sobą?

Wsparty na szklanej lasce, słuchając uważnie i ostrożnie formułując sądy, gościł w Polsce mając obywatelstwo świata, którym rządzią podejrzenia, a wśród nich i takie, że, być może Bóg istnieje naprawdę.

Nawet bowiem najbardziej wytrwały poszukiwacz sprzeczności nie może osobiście pozostać obojętnym wobec ich skutków. Życie filozofa to przecież także ciągły wybór - choćby wybór pytań stawianych Bogu, światu i sobie.

ANDRZEJ ZARĘBSKI

## Zasadnicze pytania

ciąg dalszy ze str. 1

rozproszenie praw własności w wieloszczeblowej strukturze biurokratycznej. W rezultacie zanikło poczucie odpowiedzialności gospodarczej, gdyż grę rzeczywistych interesów ekonomicznych zastąpiło dążenie do najprostszego zaspokojenia własnego bezpieczeństwa materialnego poprzez roszczenia, przywileje i koncesje uzyskiwane od państwa. Stąd nie ma w socjalizmie żadnych sił zainteresowanych poniesieniem ryzyka zmiany tej sytuacji. A gwarantuje ona jedynie zaspokojenie bezpieczeństwa materialnego na najniższym poziomie.

Naturalną klasą dążącą do zmiany systemu gospodarczego mogłaby być jedynie grupa samodzielnich właścicieli i przedsiębiorców. Dlatego "Solidarność" powinna na co najmniej nie przeszkadzać w jej odtwarzaniu. Co więcej, myślę, że mogłaby to odtwarzanie wspomóc promując na przykład akcjonariat pracowniczy. Trudny wybór jaki stoi przed "Solidarnością" polega więc na tym, iż przy obecnym stanie polskiej gospodarki będzie ona musiała rezygnować ze stosowania wielu tradycyjnych dla

## FIKCYJNE REKOMPENSATY

W większości krajów europejskich praca w warunkach szkodliwych dla zdrowia schodzi na margines, podobnie jak i zatrucie środowiska. To się po prostu przedsiębiorstwom nie opłaca. Grożą za to niemałe kary, odszkodowania w przypadku utraty zdrowia, zachodzi konieczność wypłacania wysokich rekompensat i składek ubezpieczeniowych... Taki stan rzeczy jest konsekwencją długich lat nieustannej presji wywieranej na rządy i pracodawców przede wszystkim przez związki zawodowe - presji w celu stworzenia ustawodawstwa ograniczającego możliwości zatrudniania pracowników w warunkach szkodliwych. Efektem tej presji są nie tylko ograniczenia w prawie wewnętrznym poszczególnych krajów, lecz także szereg aktów prawa międzynarodowego - Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Polska należy do tych nielicznych krajów europejskich, w których ustawodawstwo chroniące pracę jest szczególnie ubogie. PRL nie ratyfikowała również szeregu powstałych w ostatnich dwóch dziesięcioleciach konwencji MOP w tym zakresie. Zdarza się słyszeć czasem argument, że czasy kryzysu nie sprzyjają walce z zagrożeniem zdrowia na skutek warunków pracy, że gdyby PRL ratyfikowała wspomniane konwencje trzeba by zamknąć ponad połowę przemysłu. Skoro to niemożliwe należy przynajmniej prace w warunkach szkodliwych odpowiednio zrekompensować. Formą tej rekompensaty są dodatki do płac za pracę w warunkach uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Jeszcze w latach siedemdziesiątych miały one dość pokaźną wartość, jednak w miarę postępującej inflacji zaczęła ona spadać. Zgodnie z Zarządzeniem Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 22.03.1983 /M.P. nr 13, poz 80/ zostały one więc podniesione do 400, 600 i 800 zł. miesięcznie odpowiednio za I, II i III stopień szkodliwości /poprzednio 200, 350 i 500 zł/. Nie zapobiegło to jednak dalszemu spadkowi ich realnej wartości co dobitnie ilustruje poniższa tabelka:

Stopień szkodliwości lub uciążliwości	Dodatek w procentach przeciętnej płacy nominalnej w gospodarce uspołecznionej						
	1974	1978	1980	1982	1983	1986	1988
I	6,3	4,1	3,3	1,7	2,8	2,7	0,8
II	11,0	7,2	5,8	3,0	4,1	2,5	1,0
III	15,7	10,2	8,3	4,3	5,5	3,3	1,3

\* na podst. roczników GUS; 1988 - szacunek własny.

Wypłacane dodatki utraciły więc swą funkcję rekompensującą. Wprowadzone jako krok doraźny, posunięcie zastępcze wobec niemożności prawnego ograniczenia pracy w warunkach szkodliwych, stały się obecnie fikcją. Stanowiąc znikomą część kosztów i tak wyjątkowo taniej w Polsce siły roboczej, nie spełniają również funkcji wymuszającej zapobieganie przez zakłady szkodliwym warunkom pracy.

Dotychczasowa praktyka wskazuje więc dobitnie, że przywrócenie dodatkom utraconej wartości, choć jako krok doraźny niezbędny, problemu nie rozwiąże. Konieczne jest szerokie włączenie w ustawodawstwo pracy nieratyfikowanych przez PRL konwencji MOP. Tylko w ten sposób można będzie odwrócić dotychczasową praktykę szeregu przedsiębiorstw, którym opłaca się unikać poprawy warunków pracy swoich pracowników. Wśród nich znajduje się również nasza Stocznia. Zmiana tej praktyki powinna być jednym z najważniejszych celów NSZZ "Solidarność".

/j/

Ps. Już po napisaniu powyższej notatki wyczytałem w prasie, że górną granicę dodatków za pracę w warunkach szkodliwych podniesiono do 1500 zł. Nie rekompensuje to jednak nawet inflacji ostatnich kilku miesięcy, a więc wszystko co napisałem, jeszcze o tej podwyżce nie wiedząc, pozostaje aktualne.

związków zawodowych metod obrony interesów pracowniczych /obrona miejsc pracy, indeksacja itp./, gdyż ich stosowanie będzie na dłuższą metę podtrzymywać stary socjalistyczny system gospodarczy, gwarantujący jedynie bezpieczeństwo socjalne niskiego poziomu.

Szczególnie problem indeksacji wynagrodzeń budzi szereg kontrowersji. Może być ona traktowana jedynie jako rozwiązanie doraźne, gdyż na dłuższą metę będzie hamowała mechanizmy rynkowe. Uczynienie z niej zasadniczego postulatu przy "okrągłym stole" odzwierciedla niestety bezradność również strony "solidarnościowo-opozycyjnej" wobec problemów gospodarczych. Bez reformy rynkowej opartej na zmianie własności, na prywatyzacji, skuteczna obrona interesów pracowniczych będzie iluzją.

Od odpowiedzi na oba wyżej zarysowane pytania zależy nie tylko przyszłość Związku, ale przyszłość całego kraju. I musi to być odpowiedź całej "Solidarności" - nie tylko jej reprezentantów przy "okrągłym stole", musi to być odpowiedź szybka. Doskonałą okazję do przeprowadzenia dyskusji na te tematy obejmujące cały Związek stwarza akcja wyborcza do władz "Solidarności" konieczna po jej formalnym zalegalizowaniu.

JACEK KOZŁOWSKI



## „Solidarność” regionu Pojezierze

Rozmowa z MONIKĄ BOROWSKĄ-KOLANKIEWICZ - przewodniczącą Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” regionu Pojezierze

- Jesteś bodaj jedyną kobietą - szefem RKW. Jak do tego doszło?
- Trzeba się cofnąć do początków "Solidarności". Byłam przewodniczącą Związku w dużym zakładzie - w Rominckim Kombinacie Rolnym w Gołdapi obejmującym 20 tys. ha. Stworzyłam też przy Zarządzie Regionu Pojezierze sekcję skupiającą pracowników PGR-ów. Pod koniec października 81 urodziłam dziecko i to było przymusowe wycofanie się z działalności.
- Po 13 grudnia prowadziłam z mężem na terenie Gołdapi działalność polegającą m.in. na akcjach ulotkowych, wykonywaniu transparentów i napisów, jednak istotą naszej aktywności stała się działalność interwencyjna. Pomagaliśmy ludziom szczykanowanym i pokrzywdzonym przez los. Najbardziej spektakularnym naszym osiągnięciem było przywrócenie do pracy zwolnionego pracownika RKR po 4 latach i 35 rozprawach. Kontynuacją tamtej działalności jest moje członkostwo w Komisji Interwencji i Praworządności. Między innymi dzięki temu uzmysłowiliśmy sobie konieczność nawiązania kontaktów z innymi ośrodkami "Solidarności" i odtworzenia Związku w naszym Regionie.
- Jak wyglądało to w praktyce?
- Złapaliśmy kontakt z Suwałkami, gdzie - zwłaszcza dzięki ks. Stanisławowi Gadomskiemu - istniała grupa opozycyjna przy kościele św. Aleksandra. Nas z kolei rekomendował wspaniały kapelan gołdapskiej "Solidarności" ks. Lech Lachowicz. Był to już rok 1985. Będem naszym było czekanie na ruchy działaczy związkowych demokratycznie wybranych do władz regionalnych. Zdecydowana większość spośród nich wyjechała jednak na Zachód, a pozostali, którym w końcu zaproponowaliśmy utworzenie Regionalnej Komisji Wykonawczej i wejście w jej skład - odmówili. Do RKW weszli więc ci, którzy byli aktywni, niekoniecznie jednak wcześniej wybrani.

## ZAWSZE WIERZYŁAM, ŻE „SOLIDARNOŚĆ” BĘDZIE...

Początkowo obok Gołdapi reprezentowane były jeszcze Suwałki i Ełk.

- Był rok 1985 i niemal żadnej nadziei na "Solidarność"...
- Zawsze wierzyłam, że "Solidarność" będzie. A cele to: dotarcie do TKK i podłączenie się w ogólnopolski "krwioobieg" związkowy, odtworzenie regionalnego pisma "Kres" i stworzenie sieci kolportażu, czyli wchodzenia z "bibułą" do zakładów pracy. Dopiero jak się miało prasę można było myśleć o odbudowie Związku.
- Jaką mieliście bazę poligraficzną?
- Najpierw "ramka", potem kontakt z przedstawicielem centralnego wydawnictwa "Myśl". I to był nieprzyjemny kontakt. Kto drukuje, ten dyktuje warunki - cenzuruje teksty. Uzależnienie, podporządkowanie, a jeśli nie - "to ja was zniszczę". Zapamiętałam to dokładnie. Ładowanie pieniędzy w poligraficzne koncerty, centralizacja - stanowiły duży błąd Związku. Teren pozostawał bezbronny, skazany na zależność od określonych osób lub na swoje tylko siły. Musieliśmy więc jakoś radzić sobie sami. Dość regularnie udawało nam się wydawać pismo RKW "Kres" /z wyjątkiem dwóch numerów skonfiskowanych przez "Myśl"/. Po rewizjach ze stycznia 89 musimy zaczynać praktycznie od nowa. Nadal wychodzi "Kres", a od niedawna również "Biuletyn Informacyjny Pojezierza".
- W kraju epoka podziemia dobiegała powoli końca...
- Od czerwca 1987 rozpoczęłam działalność jawną zarzucając konspiracyjny pseudonim Julian Kozłowski. Ujawnili się też pozostali członkowie RKW. Było to bardzo ważne: rozwiały się wszelkie wątpliwości kto jest kim w regionie.
- Gołdap znana jest z zimna i jako miejsce internowania kobiet po 13 grudnia...
- Region Pojezierze to obszar województwa suwalskiego - drugiego co do wielkości w kraju. Nie ma tu dużych miast i wielkiego przemysłu i w okresie konfliktów nie może być uważany za znaczącą siłę. Natomiast sądzę, że będzie to jeden z najważniejszych regionów ze względu na ekologię. Nie byliśmy jednak i nie jesteśmy pustynią solidarnościową. W Suwałkach w okresie najcięższych represji stanu wojennego odbywały się - dzięki ks. Gadomskiemu - wspaniałe Msze św. za ojczyznę, podczas których symbolika "Solidarności" występowała zawsze. Homilie wygłaszały znani w kraju księża - Bogucki, Małkowski, Umiński, Polejewski, Suchowolec. W Gołdapi podobną atmosferę stworzył ks. Lachowicz. Było to w ówczesnych warunkach bardzo ważne, integrowało ludzi, wiedziliśmy jednak, że nie może to zastąpić działalności związkowej. Dlatego rozszerzaliśmy nasze kontakty, a konsekwencją - tak jak gdzie indziej - były rewizje, zatrzymanie przesłuchania. Ale to już historia.
- Właśnie, a stan obecny?
- Struktura regionu wygląda tak: Komitety Organizacyjne w zakładach pracy, Międzyzakładowe Komitety Organizacyjne w miastach/Augustów, Ełk, Giżycko, Gołdap, Olecko i Suwałki/, poszerzona o -rzędniczących MKO Regionalna Komisja Wykonawcza pełniąca rolę koordynującą i wspomagającą. RKW utrzymuje obecnie kontakt z ok. 40 jawnymi Komitetami Organizacyjnymi "Solidarności" w zakładach. Przy RKW istnieją zespoły d/s pracy, ekologii, kultury, oraz Regionalna Komisja Pracowników Oświaty i Wychowania. Powstała Tymczasowa Rada "Solidarności" Rolników Indywidualnych regionu Pojezierze - utrzymujemy z nią stały kontakt. Tworzą się też rady gminne rolników. MKO w Gołdapi wydaje informator "Gołdap". O autorytetie RKW świadczy fakt, że w przypadku spontanicznie organizowanych strajków na tle ekonomicznym, przedstawiciele RKW byli zapraszani przez załogi do udziału w negocjacjach.
- Kto wspiera Pojezierze finansowo?
- Region nasz nie otrzymał dotąd żadnego wsparcia ani z kraju, ani z zagranicy.

## Z naszej Stoczni

ciąg dalszy ze str. 1

### „RIS” OFICJALNIE?

Wobec perspektywy rychłej legalizacji Związku Komisja Zakładowa "Solidarności" zwróciła się do dyrektora naczelnego Stoczni z wnioskiem o udostępnienie odpowiedniego pomieszczenia na terenie zakładu, w którym mogłyby odbywać się posiedzenia władz Związku oraz o przydzielenie pomieszczeń biurowych i udostępnienie radiowęzła. Wystąpiono także o przyznanie trzem członkom Prezydium KZ bezpłatnych urlopów ze względu na działalność związkową oraz druk "Rozwagi i Solidarności" w stoczniowej poligrafii i umożliwienie pracy redakcji naszego pisma na terenie Stoczni. Z naszej strony chcielibyśmy dorzucić jeszcze jeden warunek: jeśli "RIS" miałby być cenzurowany, to wolimy pozostać przy dotychczasowym sposobie działania.

### SPECJALNE DODATKI

Zawszad odzywają się głosy niezadowolenia z powodu sposobu dokonywania podziału pieniędzy z zysku przedsiębiorstwa. Dzielone są one przez tzw. "kolektyw". Niestety powszechnie stosowaną praktyką jest przyznawanie sobie przez członków "kolektywów" odpowiednio wysokich dodatków. Bywa i tak, że dodatki przyznawane są członkom "kolektywu" przez kierowników. Na przykład przy podziale "czternastki" na wydz. K-2 p. Karwicz otrzymał extra 5 tys. zł, Truszkowski 20 tys. zł, Grądatka /szef "neozwiązku"/ 20 tys. zł, Rakowski 15 tys. zł, Barański /szef PRON/ 15 tys. zł, Wiśniewski 10 tys. zł. Przypadkiem szczególnym jest "czternastka" mistrza z W-5 Czesława Panka, który od lutego do grudnia przebywał na kontrakcie zagranicznym w RFN a mimo to otrzymał 58 tys. zł. Z resztą do "kolektywów" nie są dopuszczani przedstawiciele "Solidarności".

### PODWYŻKA

Od 1 kwietnia wchodzi w życie podwyżka płac średnio o 7 tys. zł. na pracownika. Komisja Zakładowa "Solidarności" obawiając się wywołania podziału wśród załogi, odrzuciła koncepcję zróżnicowania wysokości podwyżek w zależności od rodzaju wykonywanej pracy. KZ uważa, że należy raczej podwyższyć stawki w grupach, walczącej o wysokie stawki zasadnicze ograniczając premię, której uznaniowy charakter nadmiernie uzależnia pracownika od przełożonego. Decyzja dyrekcji jest jednak odmienna: najcięższe zawody otrzymają najwięcej, pracownicy umysłowi najmniej. Jest to według dyrekcji sposób na zmuszenie pracowników umysłowych, żeby sami zwalniali się ze Stoczni.

### NADGODZINY I DEPUTAT

Niekorzystne dla pracowników Stoczni rozwiązania dotyczące wynagradzania za pracę w godzinach nadliczbowych oraz deputatu węglowego obowiązują z zgodą "neozwiązku". Na mocy podpisanego przez NSZZ PSG układu zbiorowego pracy w miejsce kodeksowej zasady, że za pierwsze dwie godziny nadliczbowe należy się dodatek w wysokości 50% stawki godzinowej, a za następne godziny 100%, przyjęto praktykę wyplatania dodatku niezależnie od ilości przepracowanych godzin. Wynosi on 100 zł za nadgodzinę w dni robocze, w święta i wolne soboty 130 zł, a w takie dni jak 1 maja, 22 lipca, Boże Narodzenie czy Wielkanoc - 180 zł.

W podobnie niekorzystny sposób została rozwiązana sprawa deputatu węglowego. Za zgodą NSZZ PSG wyplatany dawniej deputat został wliczony w stawkę godzinową, z tym, że za podstawę obliczenia przyjęto ówczesną cenę węgla /ok. 600 zł za tonę/. Wobec ciągłego wzrostu ceny węgla /obecnie już 20 tys. zł za tonę/ korzystniejszy dla pracowników byłby powrót do dawnej formy wyplatania deputatu.

### DZIKI STRAJK

7 marca o godz. 9.15 na wydziale W-5 /dawniej W-1/ przeprowadzono 15-minutowy strajk ostrzegawczy wobec braku postępów w spełnianiu pracowniczych postulatów. Strajk nie był konsultowany z Komisją Zakładową "Solidarności". Według jej opinii jest to sprzeczne z zasadami dyscypliny związkowej, gdyż decyzje o strajkach lub innych akcjach protestacyjnych może podejmować jedynie KZ.

ciąg dalszy na str. 4



## Zawsze wierzyłam...

dokończenie ze str. 3

- Jak widział przyszłość regionu?

- W chwili obecnej najważniejsze jest -zmocnienie organizacyjne Związku. W oparciu o statut z 1981 roku przyjęliśmy, że komitety organizacyjne pełnią obecnie funkcje komisji zakładowych. Właśnie sprawy pracownicze uważamy za najważniejsze dla "Solidarności" teraz i w przyszłości.

Nasz region to najważniejszy fragment "zielonych płuc Polski", już jeden z ostatnich stosunkowo czystych regionów w kraju. Ludzie będą przyjeżdżać do nas, aby odetchnąć normalnym powietrzem i wypić szklanek czystej wody. Ale tę czystość trzeba utrzymać. Fala ekologicznej zagłady idzie także w naszym kierunku. Konieczne są przeciwdziałania bardzo mocne i stanowcze. Któż pokona meliorację powodującą brak wody w krainie tysiąca jezior? Kto pokona PGR-y niszczyliście moralnie, ekologicznie i gospodarczo? Kto pokona wciąż grożącą nam kopalnię rud polimetalicznych? To będzie musiała wziąć na swoje barki "Solidarność". Ale siłą całego Związku.

Rozmawiał: Jan Bacewicz

## Tematy szkoleń związkowych

Powszechne jest przekonanie, że konwencje i zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy wywarły poważny i pozytywny wpływ na regulację stosunków pracy w wielu krajach. Jego zakres i przejawy są jednak zróżnicowane w zależności od stopnia rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych w poszczególnych państwach, od którego zależy poziom ustawodawstwa społecznego. Państwa rozwijające się korzystają pod tym względem więcej niż państwa rozwinięte.

Wpływ norm stanowionych przez MOP na prawo wewnętrzne jest najbardziej widoczny wtedy, gdy powodują one ustanowienie przepisów nie istniejących wcześniej w danym państwie. W takich sytuacjach można mówić o kreacyjnej roli międzynarodowego prawa pracy. Jego oddziaływanie może także polegać na modyfikacji istniejących już w danym państwie norm.

Największe możliwości oddziaływania norm MOP na prawo wewnętrzne stwarza ratyfikacja konwencji. Jest to typowy sposób przyjmowania prawa międzynarodowego, dający możliwość formalnego przekształcenia jego przepisów w źródło prawa wewnętrznego i zagwarantowania ich realizacji.

Oddziaływanie ratyfikowanych konwencji na prawo wewnętrzne zależy w pierwszym rzędzie od samego mechanizmu ratyfikacji. Przesądza on bowiem o tym, w jakim momencie dana konwencja staje się źródłem prawa wewnętrznego. Jeśli przyjęcie norm MOP oparte jest na koncepcji monistycznej, to po ratyfikacji i opublikowaniu stają się one automatycznie częścią prawa wewnętrznego i wiążą organy danego państwa na równi z innymi jego normami. Ratyfikacja oparta na koncepcji dualistycznej polega na tym, że przyjmowane normy nie stają się źródłem prawa wewnętrznego automatycznie, lecz dopiero po podjęciu odpowiednich kroków legislacyjnych przez dane państwo. Sprowadzają się one z reguły do odpowiedniego uzupełnienia lub zmodyfikowania prawa wewnętrznego /przed ratyfikacją lub po niej/ w celu uczynienia go zgodnym z normami konwencji. Niekiedy zaś akcja legislacyjna polega na tym, że dane państwo wydaje ustawę globalnie przyjmującą daną konwencję, przez co obowiązuje ona z mocy owej ustawy.

## MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRACY (III)

W konstytucji PRL nie ma norm określających miejsce prawa międzynarodowego w porządku prawnym państwa. Natomiast w teorii prawa polskiego dominuje pogląd, że konwencje MOP mogą i powinny być stosowane przez sądy i inne organy państwowe po ich ratyfikowaniu przez Radę Państwa i ogłoszeniu w "Dzienniku Ustaw". Z tą chwilą miałyby one uzyskiwać bezpośrednio moc wiążącą, a więc wywierać skutki prawne bez potrzeby przekształcania ich w normy zawarte w odpowiednim akcie prawa wewnętrznego.

Poglądowi temu zaprzecza jednak praktyka, gdyż sądy stosując umowy międzynarodowe ratyfikowane pod rządami konstytucji PRL nie zrównały ich z ustawami. Dotyczy to szczególnie niektórych umów regulujących szeroko pojęte stosunki pracy oraz niektóre obszary praw człowieka i swobód obywatelskich. Niemniej w niektórych dziedzinach sądy były i są skłonne uznawać skuteczność umów międzynarodowych jedynie na mocy ich ratyfikacji przez PRL. Tam jednak, gdzie stosowanie umów międzynarodowych z mocy własnej, jako części porządku prawnego PRL, nie jest państwu na rękę, sądy domagają się wyraźnej recepcji normy prawnomiędzynarodowej w prawo wewnętrzne, a takowych po prostu brak.

W tej sytuacji wskazane jest, aby władze ustawodawcze przerwały swe milczenie i uregulowały stosunek prawa polskiego do prawa międzynarodowego w konstytucji PRL. Przede wszystkim osobna norma powinna określać generalnie, że państwo przestrzega prawa międzynarodowego, przy czym konstytucja od razu stanowiłaby bliżej, na czym to zasadniczo polega. Po pierwsze - powinno zostać ustanowione zatwierdzenie niektórych umów międzynarodowych przez Sejm, a nie wyłącznie przez Radę Państwa. Sankcja parlamentu ułatwiłaby włączenie tych umów do krajowego porządku prawnego. Po drugie - w konstytucji winien figurować nakaz stosowania prawa międzynarodowego przez organy publiczne oraz nakaz przestrzegania prawa międzynarodowego przez osoby fizyczne i prawne. Dla tych ostatnich łączące się to będzie z nabyciem uprawnień i obowiązków z mocy prawa międzynarodowego; uprawnienia będą mogły być dochodzone, a obowiązki egzekwowane w wewnętrznym porządku prawnym. Na koniec wreszcie, konstytucja uznałaby priorytet prawa międzynarodowego nad prawem polskim w przypadku konfliktu między nimi.

Proponowana regulacja stosunku prawa międzynarodowego do prawa polskiego nie tylko zapewniłaby realizację ratyfikowanych przez PRL konwencji MOP, ale również miałyby korzystny wpływ dla relacji państwo-społeczeństwo, dla podmiotowości samego społeczeństwa i dużych grup w jego obrębie, w końcu - dla poszczególnych jednostek, ich uprawnień, obowiązków i interesów.

LECH MAŻEWSKI

dokończenie ze str. 3

## ZEBRANIA

15 marca 150 członków Związku wzięło udział w zebraniu "Solidarności" wydz. K-2. Przyjęto postulat podwyżki płac do 1000-1200 zł za godzinę plus 10-20% premii, wypłacania deputatu węglowego, przywrócenia zgodnego z Kodeksem Pracy systemu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Poruszono problem podniesienia stawek i grup w brzydzkiej pracy chronionej nr 85 do wysokości zarobków osiągniętych przez osoby zatrudnione na stanowiskach trasera lub ustawiacza.

6 marca w zebraniu "Solidarności" na wydziale W-2 udział wzięli A.Szablewski oraz kierownik A.Budzisz. Poruszono sprawy z tej organizacji pracy, niewłaściwych warunków pracy na statku fińskim, podziału "czternastki", likwidacji Stoczni oraz mieszkań zakładowych. W przerwie członkowie "Solidarności" otrzymali legitymacje związkowe.

Głównym tematem pierwszego od wprowadzenia stanu wojennego zebrania "Solidarności" na wydziale W-5, była bulwersująca wszystkich sprawa podziłu "czternastki". W zebraniu uczestniczył A.Szablewski oraz kierownik B.Czechowicz.

## BOJKOT

Domagający się podwyżki płac suwnicowi z wydziału K-1, bojkotują pracę w godzinach nadliczbowych i w dni wolne od pracy.

## ZNISZCZENIE TABLICY

Tablica informacyjna "Solidarności" na wydziale R-5 została zniszczona przez funkcjonariusza Straży Przemysłowej Orłowskiego.

## POMÓWIENIE

Od dłuższego czasu na wydziale W-3 rozpowszechniane są plotki, iż członek naszego Związku kol. Jan Trofimów jest donosicielem kierownika. Plotki te rozpowszechnia grupa pracowników nadużywająca alkoholu wobec kolegi, który jest niepijący. Kolega Trofimów znany jest na swoim wydziale jako uczciwy i konsekwentny członek "Solidarności".

## PREZYDIUM KZ

Odbyły się wybory uzupełniające do Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". Nie podlegali ponownemu wyborowi członkowie Prezydium z 1981 roku /A.Szablewski, S.Bury i J.Borowczak/ oraz wybrani podczas majowego strajku /E.Szwajkiewicz, R.Gałęzowski, B.Baranowski i M.Moćko/. Z członkostwa w Prezydium zrezygnowali nie będący pracownikami Stoczni J.Górczak i W.Kreft, ten ostatni pozostaje jednak rzecznikiem prasowym KZ. Spośród 17 kandydatów wybrano 4 nowych członków Prezydium KZ /J.Stankiewicz, W.Bojano-wskiego, J.Jabłońskiego i P.Zińczuka/ i liczy ono obecnie 11 osób.

## KOLONIE

64 dzieci naszych pracowników weźmie udział podczas wakacji w koloniach organizowanych przez "Solidarność". Organizatorzy gwarantują fachową opiekę i pomoc medyczną.

## UWAGA EMERYCI!

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej przyjmuje zapisy emerytów i rencistów, byłych pracowników naszego zakładu, do Związku. Zapisy przyjmuje Kazimierz Pierożek /K-2/ w każdy czwartek w lokalu Tymczasowego Zarządu Regionu /przy kościele św. Brygidy w Gdańsku/ w godz. 15-16. Prosimy o przyniesienie fotografii legitymujących.

## POMNIK

Przewodniczący Komitetu Budowy Poległych Stoczniovców poinformował KZ o kilkakrotnych próbach wznowienia działalności zakazanej w stanie wojennym. Pomnik jest oficjalnie pod opieką Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, faktyczną jednak opiekę nad nim sprawuje zaledwie kilka osób dysponujących jedynie drobnymi sumami ze zbiorów na kwiaty, zabezpieczenie reflektorów i tablic. Niezbędne jest przeprowadzenie szerszych prac konserwacyjnych, co wymaga nie tylko funduszy ale również zgody na wznowienie działalności Komitetu.

PODZIĘKOWANIA: Prawnik 10 000 zł.